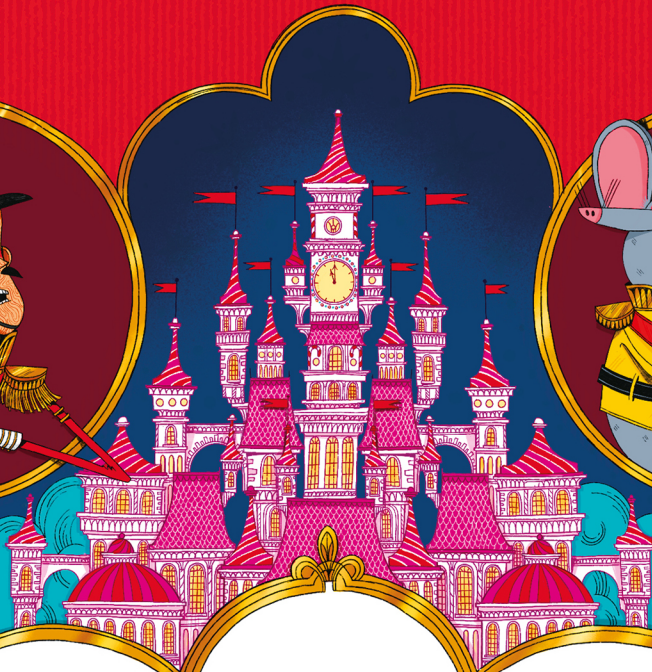


Świątlik



DZIADEK DO ORZECHÓW

I ŚWIĄTECZNE MACHŁÓJKI
MYSIEGO KRÓLA



Alex T. Smith

**DZIADEK
DO ORZECHÓW
I ŚWIĄTECZNE MACHŁÓJKI
MYSIEGO KRÓLA**





Przeczytajcie także



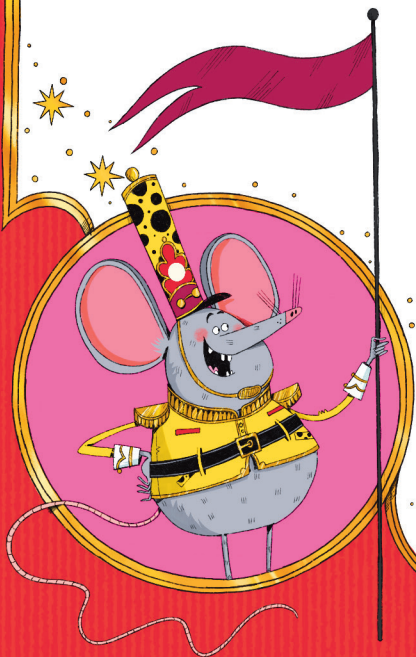
JAK ZRZĘDUS CHCIAŁ ZEPSUĆ ŚWIĘTA

*Obowiązkowa lektura dla tych,
którzy kochają Święta (i dla tych, którzy
Świąt nie lubią). Wielka dawka humoru
i zrzędzenia w jednym, a to wszystko
zanurzone w zimowym klimacie,
który aż skrzypi mrozem.*

ANNA WŁODARKIEWICZ
autorka serii *Gaja z Gajówki*

*W czasie kiedy Magia Świąt zalewa nas
z każdej strony, możemy potrzebować
wytchnienia od wszystkiego,
co słodkie, uprzejme i puchate.
Na ratunek przychodzi Zrzędus!
Lektura pełna zwariowanej narracji,
ponurego nastroju, zaskakujących przygód
i... wspaniałej świątecznej przyjaźni.*

BARBARA SUPEŁ
autorka serii o rodzinie Pętelków





Panna Klara Strudel



Pan Fred Strudel



DZIADĘK DO GRZECHÓW

I ŚWIĄTECZNE MACHŁÓJKI
MYSIEGO KRÓLA

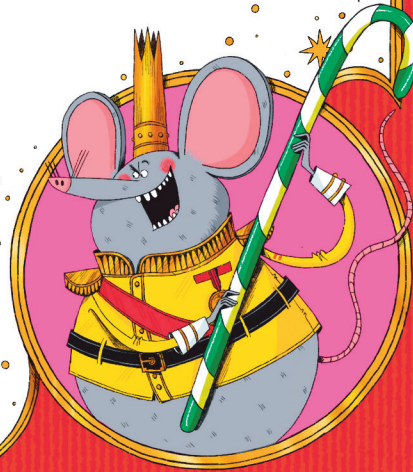
Alex T. Smith

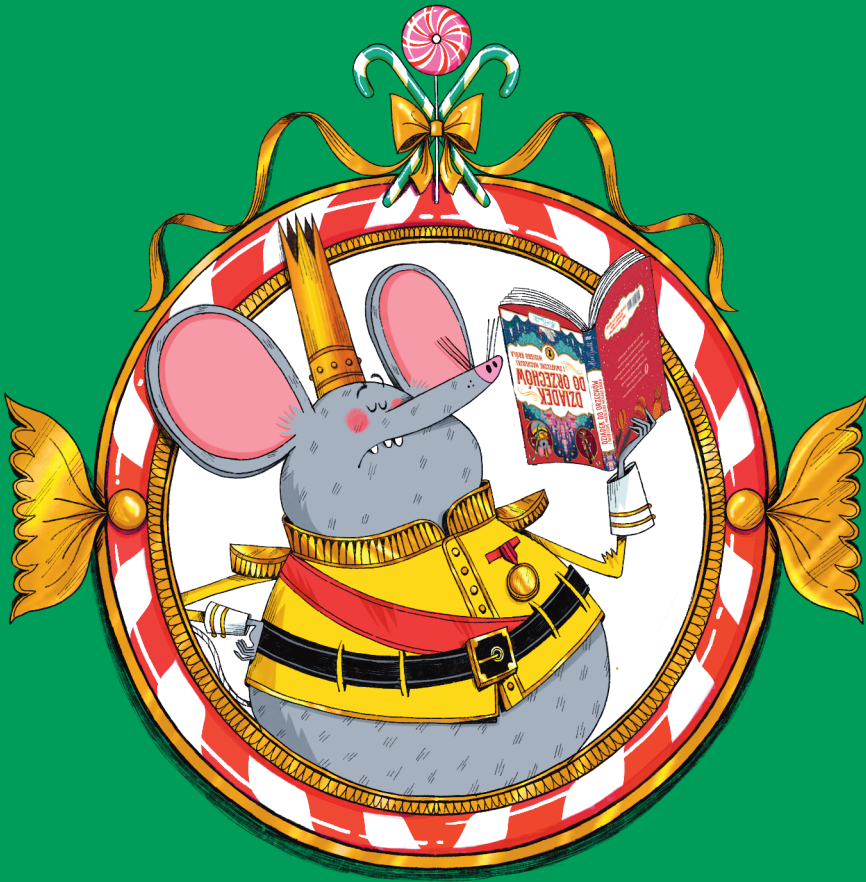
Przełożył

Piotr W. Cholewa



Świetlik







JAK CZYTAĆ TĘ KSIĄŻKĘ

Zeby czytać tę książkę, przede wszystkim potrzebna jest pupa. Jest potrzebna, żeby na niej usiąść, ponieważ czytanie najprzyjemniejsze jest na siedząco.

Potem musicie otworzyć książkę (tę część macie już za sobą) i zacząć czytać. (Robicie to właśnie w tej chwili. Muszę przyznać, że orientujecie się błyskawicznie).

Książka ma 24 i pół rozdziału. Została zaplanowana tak, by zacząć od rozdziału pierwszego dnia 1 grudnia, a potem czytać jeden rozdział dziennie przez kolejne grudniowe dni, aż do Wigilii. Na końcu jest jeszcze połówkowy rozdział do przeczytania wieczorem w pierwszy dzień Świąt, kiedy emocje już opadną.

Oczywiście, nie musicie czytać w ten sposób. Możecie pochłaniać tyle rozdziałów, ile tylko chcecie, w tylu posiedzeniach, ile wam wygodnie, ale czytanie po jednym rozdziale dziennie powoduje, że książka przypomina trochę adwentowy kalendarz.

Zatem, jeśli wasze pupy są gotowe, usiądźcie i przewróćcie kartkę.

Nasza opowieść właśnie się zaczyna...



SPIS TREŚCI

Jak czytać tę książkę

- 1 Królestwo zrobione z łakoci
- 2 Tajemnicze przybycie tajemniczego przybysza (co ogólnie jest bardzo tajemnicze)
- 3 Wytwórca zabawek i magii
- 4 Dziwne zdarzenie o północy
- 5 Niespodziewane wtargnięcie
- 6 Ser z towarzyszeniem chaosu
- 7 Niespodziewany skręt ogona
- 8 Przez dziurę w ścianie
- 9 Śnieżne tornado
- 10 Szron i pióra
- 11 Marcepanowa zagadka
- 12 Brenda ma pomysł





- 13** Jedna katastrofa po drugiej
14 Ekipa ratunkowa
15 Konkretnie królewskie kłopoty
16 Dalej i wyżej
17 Nieoczekiwane przybycie nowo odkrytego
kuzyna
18 Niegrzeczna lista
19 Bitwa pod Piankową Górą
20 Ostatni wąsik
21 Bieg w syropie
22 Na łeb, na szyję!
23 Młaskanie i nie tylko
24 W śniegu i świetle gwiazd
24 Podążajcie za serem

I PÓŁ



ROZDZIAŁ 1



Dawno temu, w czasie przedświątecznym,
w bardzo dalekiej krainie,
w królestwie zrobionym z łakoci,
w pałacu zbudowanym ze słodyczy,
na balkonie pod wielkim piankowym zegarem, ozdobio-
nym lukrowanymi klejnotami,
Cukrowy Wieszczek się niepokoił.

Jego buty (zawiązane lukrecjowymi sznurowadłami) stu-
kały o wypolerowaną tofikową podłogę, kiedy krążył tam
i z powrotem, załamując ręce ze zmartwienia.

– Och, jej... – powiedział, idąc w jedną stronę.

– Och, jej... – powiedział, idąc w drugą.

I już miał powiedzieć „och, jej” po raz trzeci, kiedy za
jego plecami otworzyły się wielkie podwójne drzwi. Wbiegł
przez nie bardzo elegancko ubrany osobnik – w czerwonym

aksamitnym surducie ze złotymi błyszczącymi guzikami. Podszedł bliżej.

– Dzień dobry – powitał Cukrowego Wieszcza. – Wzywałeś mnie?

Cukrowy Wieszcze odetchnął z ulgą.

– O tak, Walterze, wzywałem! – potwierdził. – I dzięki niebiosom, że się zjawiał. Potrzebuję twojej pomocy.

Walter się zaniepokoił.

– Co się stało? – zapytał.

– Chodzi o Mysiego Króla – oznajmił Cukrowy Wieszcze i zadrżał.

Walter przełknął ślinę.

– Och, nie! – zawołał. – A co on teraz planuje?

Nastąpiła dramatyczna chwila ciszy, po czym Cukrowy Wieszcze oznajmił szeptem:

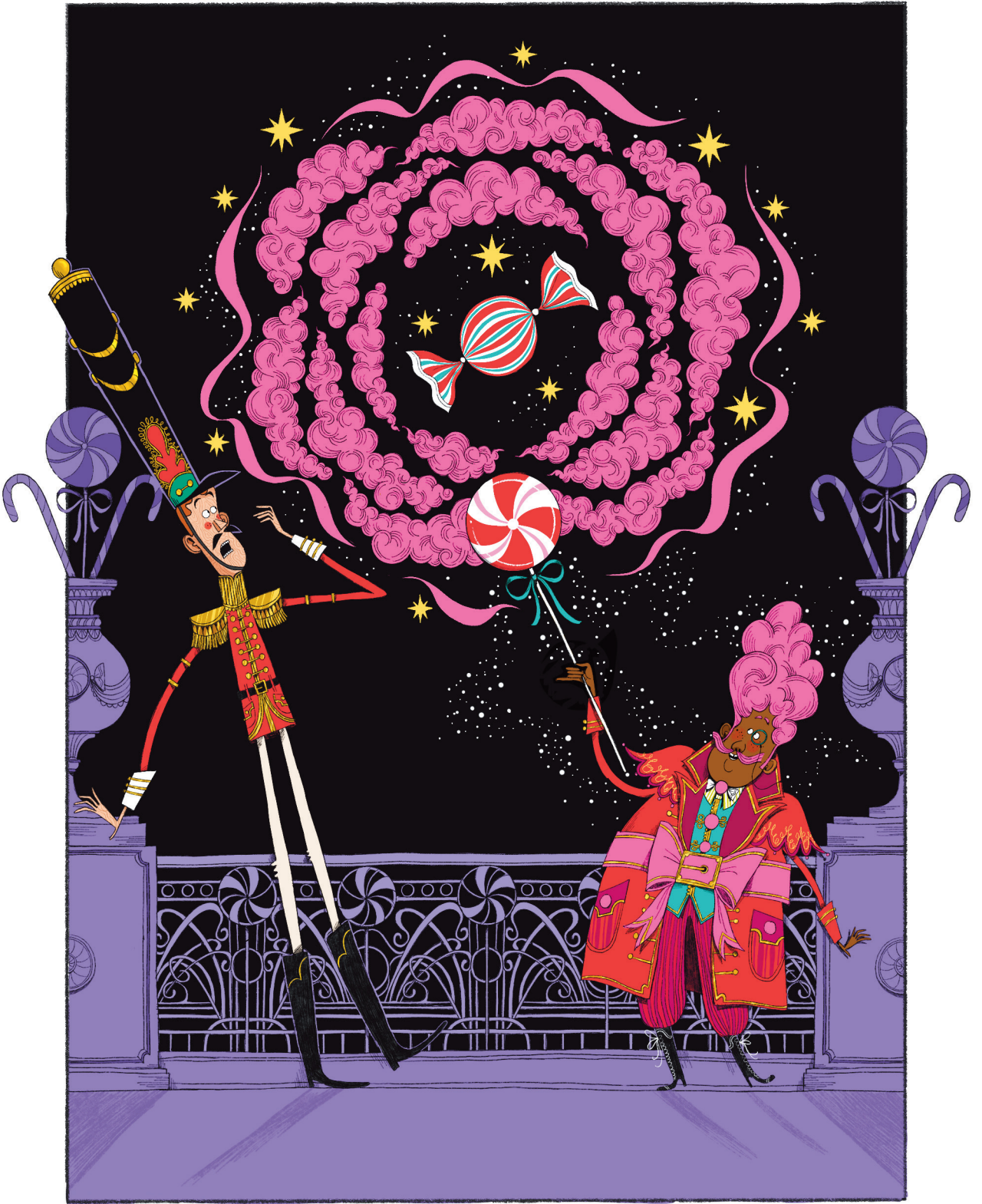
– MACHLOJKI!

Walter syknął z wrażenia.

– A jakiego rodzaju Machlojki? – zapytał niespokojnie.

Cukrowy Wieszcze zmrużył oczy.

– Nie jestem pewien – przyznał. – Ale stanowczo Coś knuje i bardzo mnie to martwi. Słyszałem, że on... on... kradnie rzeczy! Już prawie Święta i mam tu te wszystkie słodczyki do przypilnowania... Nie pozwolę, żeby je ukradł. Zwłaszcza Rakietowe Karmelki. Muszę je chronić szczególnie, bo bez nich... bez nich Święta będą zrujnowane.



– Nie można na to pozwolić! – wykrzyknął Walter.

– Absolutnie – zgodził się Cukierkowy Wieszczek.

Razem spojrzeli z balkonu na Królestwo Słodocy w dole. Na rynku trwała krzątania – mieszkańcy kończyli wszystkie świąteczne ciasta i cukierki, nad którymi tak ciężko pracowali przez cały rok. W powietrzu unosił się rozkoszny aromat cukru i ekscytacji.

– Ale mam plan – oznajmił Cukrowy Wieszczek. – I mam nadzieję, że podziała. Zamierzam rzucić czar na całe Królestwo Słodocy, żeby je zabezpieczyć. Ehm...

Mówiąc to, wyjął swoją czarodziejską różdżkę (która wyglądała całkiem jak lizak, ponieważ rzeczywiście była lizakiem) i odetchnął głęboko. Trzy razy nią zamachał, a potem lekko stuknął o ziemię.

Nastąpiła eksplozja światła, cukru i sorbetu. Wysoka czarna czapka Waltera niemal sfrunęła mu z głowy, a u Cukrowego Wieszcza fryzura z waty cukrowej zakołysała się i zafalowała. Potem, w miejscu, gdzie lizakowa różdżka uderzyła o podłogę, zaczęła się formować nieduża bańka. Migocząc magicznie, uniosła się w niebo, potem rosła większa, większa i większa, aż całe Królestwo Słodocy objęła bezpiecznie swoją roziskrzoną kopułą.

Cukrowy Wieszczek z aprobatą pokiwał głową, po czym jeszcze raz machnął różdżką. W powietrzu między nim a Walterem pojawił się jakby cukierek opakowany w błyszczącą folię. Wieszczek ją odwinął.

Wewnątrz był mały złoty klucz. Cukrowy Wieszczyk wręczył go Walterowi.

– Proszę, żebyś się nim zaopiekował – rzekł. – I zabrał go daleko stąd. Kiedy odejdziesz, nikt nie zdoła bez niego opuścić królestwa ani się do niego dostać. – Zastanowił się. – No, oprócz Mikołaja, oczywiście. Pilnuj więc tego klucza i trzymaj go z dala od Mysiego Króla.

Walter trochę się zaniepokoił.

– Jesteś pewien, że to ja powinienem się tym zająć? – zapytał. – Nie jestem zbyt odważny i...

Cukrowy Wieszczyk przerwał mu, unosząc dłoń.

– Jesteś moim najdroższym przyjacielem, na dodatek bardzo sprytnym. Po prostu wiem, że idealnie się nadajesz do tego zadania. Z kluczem pod twoją opieką będę mieć pewność, że wszystko dobrze się skończy. Po wizycie Mikołaja wróć tutaj i otwórz wrota królestwa. To przełamie czar i mam nadzieję, że sprawy rozwiążą się jak należy. Zrobisz to dla mnie?

Walter był nieco zdenerwowany, ale z powagą kiwnął głową i wziął klucz. Schował go bezpiecznie pod swoim eleganckim czerwonym surdudem, zsalutował i odszedł pośpiesznie.

Ale...

Ani Walter, ani Cukrowy Wieszczyk nie mieli pojęcia, że ktoś ich obserwuje...

Daleko od nich, po drugiej stronie doliny, w fortecy zbudowanej z najbardziej śmierdzącego sera, jaki można sobie

wyobrazić, Mysi Król opuścił lunetę, przez którą patrzył, i zaśmiał się przebiegle.

– No, no, no... – powiedział. – Czyli Cukrowy Wieszczyk uważa, że może mnie powstrzymać, tak? Mnie? Gorgonzolę Wielkiego, Mysiego Króla we własnej osobie? Ha!... Czeka go niespodzianka! Nikt mi nie przeszkodzi, zwłaszcza kiedy jestem już tak blisko realizacji mojego planu!

Wyprostował się na pełną wysokość (niezbyt wielką) i pstryknął palcami.

– Roquefort! Manchego! Gdzie jesteście?

Dwie myszy poderwały się i wybiegły z cienia.

– Przygotujcie serowy automobil. Musimy wyjechać natychmiast – warknął Mysi Król. I uśmiechnął się chytrze. – Mamy Machlojki do dopilnowania.

Po czym wszystkie trzy myszy wybiegły z komnaty.

Ale...

Nie miały pojęcia, że je także ktoś obserwuje...